

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., do przesyłki w prowincyi 14 hal. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya Miejsce i zamieszkanie ni. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamowe owarła wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Przeznaczenia:

zamieszkania:		miejsce w:	
rocznie 40 K	ówiarobroczna 10— K	rocznie 36 K	ówiarobroczna . . . 9— K
połrocznie 20 K	miesięczna 3-60 K	połrocznie 18 K	miesięczna 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają ordo i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże od tyko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ówiarobroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik” prenumerowany sze- bze kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petiutowej. Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej” Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchetaba Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracją wojenną i mieczami, z uwolnieniem od taksy, poległemu na polu walki rezerwowemu podporucznikowi 2 pułku Cesarskich strzelców tyrolskich Gustawowi Zechenterowi; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracją wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowi 3 pułku ciężkiej artylerii Eustachemu Szmilewskiemu; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowi 3 pułku ciężkiej artylerii Janowi Pirseckiemu; duchowny krzyż zasługi drugiej klasy na biało-czerwonej wstędze, w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu kapelanowi polowemu ks. Janowi Smereczanskiemu z uzupełniającej komendy powiatowej Kołomyja w stacyi etapowej w Przedazzo.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 16 września b. r. najmiłościwiej nadać srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu, respcyentowi straży skarbowej Romanowi Pellechowowi, starszemu nadzorcy straży skarbowej Tytusowi Kułakowskiemu i egzekutorowi podatkowemu Władysławowi Staniszewskiemu, w galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 13 października b. r. najmiłościwiej nadać Emilii Sakaluk w Tarnopolu w najłaskawszem uznaniu patriotycznego zachowania się w wojnie, srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 września b. r. najmiłościwiej zezwolić, by wyrażono Najwyższe uznanie za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela, oficyałowi pocztowemu. Józefowi Adamowi Gajewskiemu z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 29 października 1918.

ZMIANA GABINETU.

Z Wiednia donoszą: Najj. Pan przyjął Najwyższem pismem Odręcznem z 27 października b. r. dymisy gabinetu br. Hussarka i zamianował radę Dworu dr. Lammascha Prezydentem Ministrów.

Pismo Odręczne wystosowane do br. Hussarka opiewa:

„W nader ciężkim czasie zwróciłeś Pan, posłuszny Memu wezwaniu, z przykłądną obowiązkowością swe starania w tym kierunku, aby wszystkie siły Państwa oddać

w służbę niezwykłych zadań, które Nam wojna przyniosła. Równocześnie czyniłeś Pan starania, by współdziałać przy osiągnięciu honorowego pokoju w sposób wykazujący zrozumienie położenia. Danem też Panu było w należytem zrozumieniu przewodniej myśli czasu stworzyć przejście z istniejących stosunków prawno-państwowych na nowe tory, gdy się okazała konieczność ich przeobrażenia. Skoro Pan więc przeświadczony, że prowadzenie interesów w inne przejście powinno ręce, wnosi prośbę o zwolnienie Pana z urzędu, nie chcąc, uznając przedłożone mi powody, sprzeciwić się prośbie Pańskiej. Zastrzegając sobie tedy ponowne użycie Pana, zwalniam Pana w łasce z urzędu Mego austriackiego Prezydenta Ministrów i wyrażam Panu za znakomite usługi oddane także na tem stanowisku Mnie i Państwu, Moje pełne uznanie i Moje serdeczne podziękowanie. Jako widomy znak Mojej przychylności nadaję Panu wielką wstęgę Mojego orderu Stefana z uwolnieniem od taksy.

Dalszemi Najwyż. pismami Odręcznemi w tonie bardzo serdecznym, zwalniam Najjaśniejszy Pan w łasce, z urzędu Ministrów opieki społecznej Mataję, sprawiedliwości Schauera, skarbu Wimmera, obrony krajowej Czappa i wyznań i oświaty Madeyskiego, przyczem Monarcha zastrzega sobie ponowne użycie wszystkich zwolnionych z urzędu Ministrów.

P. Minister skarbu Wimmer otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda, a P. Minister oświaty Madeyski order Żelaznej Korony pierwszej klasy.

Dalsze Najw. pisma Odręczne mianują: tajnego radę Pawła Vitorelli'ego Ministrem sprawiedliwości, szefa sekcji Ryszarda

Fiedlera von Hampe Ministrem oświaty, profesora Uniwersytetu dr. Ignacego Seipela Ministrem opieki społecznej, profesora Politechniki dr. Józefa Redlicha Ministrem skarbu. Szefowi sekcji dr. Fryderykowi br. Lehne powierzone kierownictwo Ministerstwa obrony krajowej. Reszta członków gabinetu br. Hussarka zatrzymuje swe teki.

Najwyższe Pismo Odręczne do P. Min. Madeyskiego opiewa:

Kochany dr. Madeyski!

Zwalniam Pana w łasce na Jego prośbę z urzędu Mego Ministra wyznań i oświaty, zastrzegając sobie ponowne użycie Pana w służbie. Zarazem wyrażam Panu za Pańską działalność, rozwijaną także na tym posterunku z wielkiem poświęceniem, gorące podziękowanie, i nadaję Panu na znak Mego pełnego uznania Mój order Żelaznej Korony I. klasy z uwolnieniem od taksy.

W sprawie dymisy dr. Madeyskiego dowiadują się *Poln. Nachr.* ze strony powołanej: Ze względu na zakres działania i przekształcenia Ministerstwa wyznań i oświaty, będą musiały przejść agendy szkoleictwa w ręce rządów poszczególnych państw narodowych. Przygotowanie i przeprowadzenie takiego przekształcenia Ministerstwa oświaty nie jest już rzeczą Polaków. Dr. Madeyski po nadejściu wiadomości o zamianowaniu w Warszawie przy współudziale Polaków z Galicyi Rządu polskiego uważał teraz misję swoją za ukończoną i wręczył swą dymisy jeszcze przed dymisyą całego gabinetu br. Hussarka i za wiedzą przydyum Koła Polskiego odmówił propono-

8
Ferdynand Hoesick.

TATRY I ZAKOPANE przed Staszicem.

(Ciąg dalszy).

V.

Na zapysanie: Kto z Polaków pierwszy zwiedził Tatry? zwykły był odpowiadać *voz populi*: Staszic. Tak myślano jeszcze do niedawna. Tymczasem okazało się niezbitcie, że pierwszym polskim podróżnikiem po Tatrach, pierwszym „taternikiem” polskim, który je opisał na podstawie osobiście doznanych wrażeń, był Michał Chrościński, „uczony” w XVII wieku. Praca jego, dochowana w rękopisie w bibliotece Pawlikowskich we Lwowie, nosi charakterystyczny dla epoki tytuł: „Opisanie ciekawe gór Tatrów za Nowym Targiem, na cały świat słynących, wszelkimi klejnotami i bogactwami ozdobionych, i niezliczonemi minerałami napełnionych, które są wynalezione od niektórych głębooko uczonych szkół matematycznych filozofów...” Nie jest to opis geograficzny w dzisiejszem znaczeniu, bo głównym celem tego traktatu są rzeczy bajeczne, mianowicie dojsć do rzekomo ukrytych w Tatrach skarbów; ale bądź co bądź jest on, niezależnie od magii, chemii i kabały, dziełem napisanem dobrą polszczyzną, tem cenniejszem, iż po raz pierwszy opisuje Tatry polskie, zwiedzane z naszej strony od północy.

Wniosując na podstawie tego opisu,

szedł Chrościński w głąb Tatr doliną Białki, a dążąc, jak wszyscy p szukiwacze skarbów, do tajemniczego Jeziora Zabiego, którym był prawdopodobnie Mały Stawek Zabie popod odnogami Lodowego szczytu, zwiedził nie tylko Morskie Oko i Czarny Staw, ale był i w Dolinie Pięciu Stawów i w Dolinie Białej Wody. Za najwyższy ze wszystkich szczytów tatrzańskich uważał Wielki Kolbach, a więc dzisiejszy Lodowy Szczyt, który istotnie od polskiej strony, t. j. od północy, przedstawia się najmajestatyczniej.

Do Morskiego Oka dotarł zaś Chrościński także i od strony zachodniej, od dzisiejszej Doliny za Mnichem, gdzie wtedy było jezioro (pisze o niem jeszcze Staszic). Pozwala się tego domyślać następujący ustęp jego przewodnika, nawiasem mówiąc, nasuwający przypuszczenie, iż do jeziora pod Mnichem dostał się Chrościński z Doliny Pięciu Stawów przez t. z. dzisiaj. Wrota Chałubińskiego.

„Pójdź podłe zawieszistej góry lub skały tak długo, aż przyjdiesz pomiędzy wielkie rozpadnione skały; pomiędzy te konieczne musisz iść. Jak się wywindujesz już na inne skały... zobaczysz tam... dwa wierzchy niewielkie, aże na trzeci, który jest na kształt mni cha jakiego; a tak się sprawować, aże byś koniecznie pod tym samym Mnichem był... Obróć się na prawą stronę na północ, aże obejdziesz pierwszą górę, coś przez nie partrył na Mnicha; obróć się pod nią z drugiej strony na południe, aże ci się skończy.

Tu idź z południowej strony zielonemi upłazami, aże naprzeciwko tego wysokiego Mnicha, idź samym tym ostrym wierzchem aże pod niego... Spuść się od tego Mnicha na kilka kroków przez jedną dolinkę pod jedną skałą położystą, wnet zoba-

czysz na niej wykute stopnie jako drabini, po których zaraz możesz stąpić w górę bezpiecznie...

Jak ztąd wynijdziesz pod tę zawieszistą skałę, obejdz na północną stronę, aże na sam wierzch wynijdziesz, to zaraz pod sobą obaczysz w głębokiej przepaściowej dolinie jedno wielkie jezioro: to się nazywa Rybi Staw, inisi nazywają Morskie Oko, inisi Biały Staw. Nad nim zaraz obaczysz między przepaścistemi skałami jezioro małe: to się nazywa Jezioro Czarne. Z niego wychodzi do tego wielkiego jeziora woda okrutnym spadem i hukiem, spadająca z wysokości około 100... To jezioro ztąd nazywają Czarne, iże jest między okrutnemi czarnemi skałami, słońce nigdy tam nie świeci. Tu powstań, a obróć się na zachód słońca, a oto obaczysz przed sobą wysokie turnie, najwyższe nad inne, a ta się góra nazywa Stylowa albo Stylowy Rygiel. Idź prosto ku niej, aże pod nią samą z południa, obejdz ją dokoła upłazami, aże na zachód słońca wynijdziesz na nie, aże na sam wierzch; tam obaczysz na wszystkie strony świata różne kraje. Jeżeli masz perspektywę, stań, obaczysz te wszystkie drogi twoje, któreś szedł z Wielkiego Kolba oku, obaczysz pod tym wierzchem na dole głęboką dolinę, a w niej wiele śniegów; ale upatrz tej kiego miejsca, abyś na śniegowe doliny nie szedł, tylko idź prosto z tej Stejowej Góry na zachód słońca, samym wierzchem, aże przyjdiesz ku Turni Graniastej, która na samej granicy stoi, od Spiskiej ziemi i Polski.”

Choć nie zawsze da się oznaczyć dokładnie, jakie szczyty właściwie ma Chrościński na myśli, to jednak w danym wypadku prawie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż te „wysokie turnie, najwyższe nad inne”,

które nazywa Stylowym Rygłem, to szczyt Mięguszwowiecki, miejscem zaś, z którego Chrościński przez perspektywę widzi „różne kraje na wszystkie strony świata”, to chyba przełęczę Mięguszwowiecka Pod Chłopkiem, zkad widać nie tylko całe pasmo wschodnich Tatr aż po Lodowy, a więc „wszystkie drogi, któreś szedł z Wielkiego Kolba oku”, ale cały pas gór ku południowi i zachodowi, począwszy od „głębokiej doliny na dole”, t. j. Doliny Hlińskiej, a skończywszy na Turui Graniastej, stojącej na samej granicy Spizn i Polski, t. j. Krywanu.

Czytając opis Chrościńskiego, ma się wrażenie chwila, że i do Doliny Pięciu Stawów dostał się on nie od strony Roztoki, ale po zejściu z przełęczy Mięguszwowieckiej poprzez dolinę Hlińską, Ciemno Smreczyni i Walentkową. Sposób bowiem, w jaki pisze o Dolinie Pięciu Stawów, jest taki, że pierwszym stawem, który widzi „w głębokiej przepaści”, jest najwyższy z pięciu stawów polskich. Zadni czyli Zmarły, po którym zwykle jeszcze w sierpniu pływają wielkie kry lodowe. Z Doliny Pięciu Stawów, gdzie nocował w szalasię, przeszedł Chrościński — domyślać się wolno — przez Swistówkę i Opalane do Morskiego Oka, gdzie znowu nocował w szalasię pasterskim. Bo, iż w górach spotykał się z „owczarzami”, o tem sam napomyka niejednokrotnie. Oto jego opis wrażeń z Pięciu Stawów i Opalowego:

„Zaraz z tej strony od Polski zobaczysz na dole w głębokiej przepaści między śnieżystemi dolinami zamarzłe lodem jezioro; to się nazywa Zmarzłe Jezioro pod Kołowym Rygłem”. Tu się swoim rozumem spuść na dół,

1) Jeszcze i dziś ten najwyższy z pięciu Stawów polskich nazywany bywa Zmarzłym Stawem po za Kołem.

wanego mu wstąpienia do gabinetu dr. Lammascha.

Okólnik P. Namiestnika

do szefów oddziałów aprobaacyjnych i departamentów Namiestnictwa, oraz do wszystkich starostów i dyrektorów policji we Lwowie i w Krakowie.

Stosunki obecne wytworzyły dla Rządu, a tem samem dla każdego poszczególnego urzędnika bardzo trudną sytuację, uważam zatem za swój obowiązek, podwładnym urzędnikom podać do wiadomości moje zapatrywanie na sytuację w kraju.

Już na podstawie ogólnego położenia światowego, noty hr. Buriána i proklamacyi Rady Regencyjnej w Warszawie, mógł naród polski oddawać się nadziei, że powstanie zjednoczone Państwo Polskie, manifest zaś Najjaśniejszego Pana usankcjonował tę nadzieję.

Podobnie jak Polska zjednoczona powstać ma na zasadzie prawa samostanowienia narodów, także i druga kraj zamieszkujejąca narodowość, zgłosiła na podstawie tej zasady swoje prawo do samodzielnego bytu.

Uciągając rozwój wypadków, odzywają się wśród narodu polskiego głosy, że Polacy kraj ten zamieszkujący, już dzisiaj należą do Państwa Polskiego i że należy wyciągnąć z tego konsekwencje. W społeczeństwie zaś ukraińskim mogłaby również powstać myśl, jakoby było uprawnionem do czynów wchodzących w zakres władzy wykonawczej.

Gdy z jednej strony zrealizowanie takich tendencji byłoby obecnie wprost niedopuszczalne, z drugiej zaś nie może nastąpić próżnia w wykonywaniu władzy państwowej, co pociągnęłoby za sobą anarchię w stosunkach, jest rzeczą konieczną, aby Rząd silnie dźwignął w rękę władzę państwową aż do chwili, kiedy ta władza będzie mogła przejść w drodze normalnego rozwoju wypadków na utworzyć się mającą nową organizację państwową. W interesie tak ogółu jak i poszczególnych jednostek leży, aby ten proces likwidacyjny w celu rozwiązania istniejących, a utworzenia nowych stosunków prawno-państwowych, odbył się w porządku i bez gwałtownych wstrząśnień, które musiałyby mieć nieobliczalne następstwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych, a w stosunkach aprobaacyjnych spowodować wprost katastrofę.

Wobec wielkiego rozdrażnienia, które z natury rzeczy ogarnęło ludność kraju w piątym roku wojny, wobec niezmiernych cierpień, na które szerokie warstwy ludności narazone są skutkiem trudności życiowych i braku najniezbędniejszych przedmiotów, jest rzeczą zrozumiałą, że podniecone nerwy zakłócają tę równowagę umysłu, jaka konieczna jest potrzebna w obecnej chwili.

To też jest obowiązkiem przedewszystkiem urzędników politycznych zachować wewnętrzny spokój i w tym duchu wpływać na ludność pouczająco i uspokajająco, bo tylko przy takiej działalności urzędników będzie możliwe, że kraj przebędzie to ciężkie przesilenie bez nieobliczalnej szkody i że korzystając z dobrodziejstwa bliższego już pokonaniu, osiągnie nowe uporządkowanie stosunków, które zapewni szczęśliwą przyszłość ludności.

Nie wątpię, że każdy z panów oraz podwładnych mu urzędników, postępując ściśle w myśl powyższych wskazówek, nie stanie jako urzędnik państwowy w rozdźwięku ze swoim uczuciem obywatelskim.

C. k. Namiestnik:
Huyn w. r.
generał-pułkownik.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Jako *homo regius* został przez Najj. Pana wyznaczony Najdost. Arcyksiążę Józef.

Monarcha polecił Mu wejść w styczność z przodującymi mężami węgierskiego świata politycznego, by wraz omówić i wytyczyć drogi, które umożliwią rozwiązanie węgierskiego przesilenia.

Wedle późniejszej depeszy budapeszteńskiej. Najdost. Arcyksiążę Józef, który rozpoczął już rokowania z politykami węgierskimi, ogłosił odczwę do narodu węgierskiego, wzywając w niej naród do współpracy nad odrodzeniem kraju, tudzież do wspólnej pracy zmierzającej do przygotowania pokoju.

Jak do Pragi z Wiednia donoszą, rozpuszczono w Wiedniu wiadomości o zajęciach w Pradze, tudzież, jakoby „Narodni Vibor“ objął agendy c. k. władz i że w związku z tem przyszło do burzliwych scen.

Wobec tego ze strony miarodajnej stwierdzają, że zarząd państwowy, jak poprzednio tak i nadal sprawują organa c. k. Rządu.

Mimo znacznego wzburzenia ludności i publicznych manifestacji, do poważnych zaburzeń spokoju nie przyszło.

Wydział wykonawczy Rady Narodowej niemiecko-austryackiej odbył posiedzenie, na którym obaj prezysi pp. Dinghofer i Seitz zdali sprawę z konferencji odbytej z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Andrassym na jego zaproszenie.

Zakomunikowano też tekst noty pokojowej oraz komentarz wydany przez Rząd, poczem odbyła się dyskusja.

aż do samego tego Jeziora Zmarzłego, obojędź go do koła, aż przyjdiesz ku wodzie, gdzie się na dwie strony dzieli.

Idź na dół po tej wodzie, co z Zmarzłego Jeziora idzie, aż przyjdiesz ku wielkim Stawom. Tu jest szafas, tu nocuj. Rano wstawisz pomódł się Panu Bogu, zejdziesz ku temu stawu, co przed sobą widzisz, obojędź na drugą stronę przez wodę, co od Zmarzłego Jeziora idzie...

Ztąd pójdziesz aż ku ostatniemu piątemu stawu na dół: tu znajdziesz niejako upustę, co z tych pięciu stawów wychodzi. Jest przechód na drugą stronę, ale się tu nie obracaj tylko na lewą rękę, zaraz tu znajdziesz ścieżkę, umyślnie wyrubioną dla statków owiec na paszę²⁾. Idź tą ścieżką, aż na sam wierzeh tej góry, aż tu wnet zobaczysz to jezioro, coś widział w onej górze, to jest Biały Staw pod Czarnem Jezioro³⁾.

Spuszczaj się na dół ku niemu swoim rozumem; gdy już pod niego przyjdiesz, znajdziesz tam kamienny szafas, wynijdź na groblę tego stawu, a ztąd zobaczysz spad wody z wysokich skał, jakoś widział z góry, to jest z Czarnego Jeziora, do którego spadn bezpiecznie przyjdiesz.

Okazuje się tedy, iż już w XVII wieku nietylko znajdował się szafas przy jednym ze stawów, gdzie leży schronisko Tow. Tatrzańskie, oraz przy Morskiem Oku, zwanem także Białym Stawem, ale istniała także ścieżka przez Świstówkę ku Opalonemu, ścieżka, tak dobrze znana dziś wszystkim, co szli przez Zawrat do Morskiego Oka. Oprócz niej istniały jeszcze i inne parci, wydeptane przez owce, a dziś już zapomniane zupełnie i zastąpione nowymi. Ścieżki te nie prowadziły spodem doliny, nad potokiem, ale szły

²⁾ Ścieżka na Świstówkę.

³⁾ Widok z Opalonego na Morskie Oko i Czarny Staw.

zbozcami ponad lasem i kosodrzewiną po upłazach. Dno doliny — pisze w tej kwestyi Radzikowski — zalegał las za gęsty i za straszny, aby się weni odważyć wdziarać się człowiek. Szedł więc powyżej nad lasy i ponau gąszcze kosówki upłazami, a gdzie się dało turniami. Pomiędzy kosodrzewiną istniały już wtedy wyrębane przejścia, były też — jak świadczy Chrościński — miejsca, obierane ze zwyczajem na nocleg lub spoczynek, nazwane ogniskami, od palonych w nich nocami ognisk⁴⁾.

Oprócz pasterzy, pasących owce i zbójników, „wyglądających z za bucka“, zapuszczali się wtedy w Tatry prawie wyłącznie tylko tacy, jak Chrościński, poszukiwacze skarbów, rekrutujący się nietylko z pomiędzy Polaków i Słowaków, ale Niemców, Czechów a nawet Włochów podobno, choć to trudne do wiary.

⁴⁾ O jednym z tych ognisk, w pobliżu Lodowego Szczytu, tak pisze Chrościński: „Tu nasz nocleg bywał, co i ty znajdziesz tam ogniska, kości, kiedy nas zła chwila zastała, tamśmy swój spoczynek bezpieczny mieli. Tu jest wygodna, drzewa dostatek i woda w hojności, deszcz ci nie zaszkodzi. Ztąd się nie puszczaj do wierzchu, aż rano bobyś noclegu nie miał“. W innym miejscu, w pobliżu Miedzianego, pisze Chrościński: „Są tam zawiesziste straszne skały wysokie, pod nimi jest wielkie ognisko, gdyż my tu odprawiali nocleg i podczas niepogody tuśmy schronisko swoje mieli. Jest tu wielka wygodna, drzewa do palenia i wody do posilenia, i przed deszczem skłonisko dobre, i ty sobie odpocznij na noc, choćby od pół wieczora było, bo nigdzie nie będziesz miał takiego miejsca“. Gdzieindziej, o stawku w pobliżu Lodowego, pisze Chrościński: „Tu sobie spocznij, posil się na południe, bo i my tu obiadowali“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po wysłaniu noty pokojowej.

Depesza hr. Andrassy'ego do Lansinga.

P. Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy wystosował wczoraj do sekretarza stanu Lansinga następujący telegram:

Natychmiast po objęciu kierownictwa Ministerstwa spraw zagranicznych, wysłałem na Pańską notę z 18 października oficjalną odpowiedź, z której się Pan dowie, że przyjmujemy we wszystkich punktach zasady ustalone przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego rozmaitych oświadczeniach.

W pełnej zgodzie z dążeniami p. Wilsona dla zabezpieczenia się przed wojnami w przyszłości i dla stworzenia rodziny narodów, poczyniliśmy już przygotowania, aby ludy Austrii i Węgier mogły swoje przyszłe ukształtowanie określić całkowicie wedle własnych życzeń i przeprowadzić je bez przeszkody.

Cesarz i Król Karol od chwili rozpoczęcia rządów dążył niezłomnie do sprowadzenia końca wojny.

Bardziej, aniżeli kiedykolwiek jest to dziś życzeniem Panującego i wszystkich narodów Austrii i Węgier, które przejęte są przekonaniem, że ich przyszły los będzie się mógł ukształtować tylko w świecie pokojowym wolnym od wstrząśnień, doświadczeń, niedomagań i uciążliwości wojny.

Zwracam się przeto bezpośrednio do Pana Sekretarza z prośbą, by zechciał u Prezydenta Stanów Zjednoczonych działać w tym kierunku, by w interesie ludzkości jakoteż w interesie wszystkich narodów żyjących w Austrii i na Węgrzech, zawarte zostało natychmiast zawieszenie broni na wszystkich frontach Austro-Węgier i rozpoczęły się rokowania pokojowe.

Austro-Węgry zwróciły się i do mocarstw koalicji.

Rząd austro-węgierski równocześnie z depeszą wystosowaną do sekretarza stanu Lansinga, treść noty zakomunikował rządowi francuskiemu, angielskiemu, japońskiemu i włoskiemu z prośbą, by zawartą w nocie propozycję i ze swojej strony przyjęły i poparły ją u prezydenta Wilsona.

Głosy prasy niemieckiej.

O odpowiedzi danej Wilsonowi pisze *Localanzeiger*: Nota wyraża, że Niemcy chcą zasiąść do stołu rokowań nie jako poddający się, lecz jako czynnik równoprawny. Warunki rozejmu, któreby równały się złożeniu broni, są dla nas nie do przyjęcia. Tak samo pisze *Boersenzitung*.

Tägl. Rundschau zauważa, że wrogowie zmuszą Niemcy do dalszej walki.

Vorwärts powiada, że czas, by poznano warunki wrogów dla zawieszenia broni. Musimy przygotować się na rzeczy, które nas wszystkich dotkną do żywego. Co jeszcze da się uratować, można uratować tylko na konferencji pokojowej. Pokój nadejdzie, wprawdzie inaczej, niżśmy myśleli, ale nadejdzie.

Stanowisko entente'y.

Lloyd George i Balfour udali się do Francji w towarzystwie oficerów lądowych i morskich.

Bureau Reutersa dowiadyuje się, że *entente* nie ogłosi swoich warunków zawieszenia broni przed, aż Niemcy nie odpowiedzą na notę Wilsona.

Rezolucja konferencji międzynarodowego komitetu parlamentarnego.

Konferencja sekcji francuskiej, włoskiej, belgijskiej i angielskiej międzynarodowego komitetu parlamentarnego przyjęła jednomyślnie następującą rezolucję:

1. jest rzeczą rozumiejącą się samo przez się, że rządy zjednoczone w walce o wolność pozostaną w związku tak długo, aż przez zupełne pokonanie sił nieprzyjacielskich nie zostanie usunięte ciągle jeszcze grożące niebezpieczeństwo i nie zostanie uniemożliwione powtórzenie się okropności obecnej wojny;

2. jest rzeczą wielkiej wagi, aby rządy zjednoczone teraz w walce o wolność przystąpiły natychmiast do przygotowania szematu dla zapewnienia rozwoju Związku narodów po wojnie, mającego zapewnić trwały pokój;

3. nowe ukształtowanie Europy środkowej musi nastąpić na podstawach narodowościowych;

4. straty pojemności okrętów handlowych wskutek działalności łodzi podwodnych muszą być wedle możliwości wyrównane przez zajęcie nieprzyjacielskich okrętów;

5. komitet proponuje rządów zjednoczonym przedsięwzięcie wspólnej akcji lotniczej celem pokonania lotnictwa nieprzyjacielskiego i ustanowienie wspólnej kontroli przeciwników co do wyrobu przyrządów lotniczych;

6. komitet wzywa rządy *ententy* do ustanowienia komisji, któraby wygotowała wnioski w sprawie ustawodawstwa międzynarodowego dla lotnictwa, a w szczególności co do utworzenia linii komunikacyjnych powietrza.

Pochwała odpowiedzi Wilsona na notę niemiecką.

Z Amsterdamu telegrafują: *Confederation General du Travail*, Liga dla praw człowieka, koalicja republikańska i stronnictwo socjalne wydały manifest, w którym w gorących słowach pochwalają odpowiedź Wilsona do Niemiec.

Mówił to sobie wszystko, przechadzając się na tarasie zamku Cravant; widział jasno grożące mu niebezpieczeństwo, czuł, że nie był wcale obowiązany do nadzwyczajnych względów w obec zupełnie nieznannej kuzynki, ale powiedziaławszy sobie to wszystko — pojechał do Neuilly.

O czwartej godzinie po południu powóz jego zatrzymał się przed kratą ogrodu, w głębi którego widać było mały, lecz ładny pałacyk. Zadzwońił i za chwilę otworzył mu bramę ogrodnik, zajęty porządkowaniem roślin i kwiatów. Na zapytanie, czy panna Andrimont jest w domu i czy można z nią się widzieć, ogrodnik wskazał mu starszą damę, przechadzającą się w alei.

— Oto ciocka panienci — rzekł — pani Mathisen, która będzie mogła udzielić panu odpowiedzi.

Armand postąpił parę kroków ku owej damie, która zrazu zdziwiona pojawieniem się nieznanego, nagle, jakby sobie coś przypomniała, zawołała z żywością:

— To pewno pan hrabia de Fontenay?
— Tak, rzeczywiście — odrzekł Armand z uśmiechem.

— A, to się moja siostrzenica ucieszy! z całą szczerością wyznała pani Matkisen i wołając Łucyę spieszenie podażyła ku domowi. Na jej wołanie wybiegł na ganek piękny pies owczarski i zaczął ujadać raczej wesoło niż groźnie.

— Cicho, Miszi! — zabrzmiał w tejże chwili głos dźwięczny — i w obramieniu drzwi ukazała się postać dziewczęcia w białej sukni, promienna i uśmiechnięta.

Armand zatrzymał się chwilę, podziwiając to arce zjawisko.

— Niechże pan raczy wejść, kuzynie — rzekła Łucya. W osobie pana cała moja rodzina przybywa dziś do mnie.

— Ach, mój Boże! — westchnęła pani Mathisen — ta rodzina była dotychczas bardzo twarda... Twoja biedna matka dosyć się

19)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

IV.

(Ciąg dalszy).

Trzy tygodnie minęły bez żadnej wieści od Łucy. Armand przez dni kilka bardzo posępny, odzyskał wreszcie dobry humor i już tylko rzadko przychodziła mu na myśl piękna blondynka, z którą przepędził tak uroczą chwilę w biurze notaryusza. Pewnego jednak dnia otrzymał zapieczętowany w kopercie bilecik z tym napisem: „Za łaskawym pośrednictwem notaryusza p. Bernarda Pellier, dla hrabiego de Fontenay“ przy czym podany był adres: „Łucya Andrimont ulica Maillot 10 Neuilly“. To wystarczyło, aby w nim wzbudził dawny zapal i pragnienie zobaczenia pięknej kuzynki.

Nie był z tego bynajmniej zadowolony. Usiłował przewalczyć siebie; bardzo rozsądnie rozważał wszystkie przykrości, na jakie narażać go mogły dalsze stosunki z uroczą endzoziemką. Gdyby istotnie, jak to mu zrazu przychodziło na myśl, Łucya była awanturnicą, sytuacja jego stałaby się rychło bardzo trudną. Albo zakochałby się w niej, co przeczuwał, że mogłoby łatwo nastąpić, a wówczas najgorsze następstwa mogłyby ztąd wyniknąć; albo musiałby przeczornie zerwać wszelkie z nią stosunki, a w takim razie pocóż je zawiązywać? A nawet gdyby panna Andrimont okazała się, co przypuszczał, najzaczniejszą osobą, zbliżenie się do niej mogło tylko go narazić na rozliczne kłopoty. Wątpliwej enoty, panna Łucya byłaby niepokojąca — stawała się wprost niebezpieczną, gdyby była uceciwą!

natychniastową odpowiedź ze względu na konieczność utrzymania bezpieczeństwa i porządku na ziemiach polskich.

Mowca imieniem Rządu polskiego złożył następnie Zjazdowi pomyślnego przebiegu obrad i jak najlepszych wyników.

Poseł Witos oświadczył, że wobec chaosu, jaki zapanował po ostatnich wydarzeniach trzy stronnictwa w kraju uważały za swój obowiązek kraj uchronić z góry przed następstwami takiego stanu. Stronnictwa te uważają Rząd w Warszawie za polski Rząd narodowy, lecz zanim Rząd ten obejmie w całości władzę nad Polską musi mu się przyjąć z pomocą w organizowaniu kraju. A krajowi grożą liczne i wielkie niebezpieczeństwa. Fatalny stan gospodarki budzi poważną troskę, istnieje wielkie napięcie między wsią a miastem. W miastach panuje głód, na wsi również mało co jest do jedzenia, nie można więc absolutnie dopuścić do tego, aby powstał klin między oboma tak pożytecznymi warstwami narodu.

Z kolei zabrał głos poseł Daszyński, przedstawiając obecny stan jaki panuje w kraju. Wojskowość wywozi masowo i w tempie porywczym żywność. Wielkie magazyny w Przemyślu zburzono, oprócz środków żywności wywozi się tysiące sprzętów rolniczych, maszyn i urządzeń na zachód. Aby wyłnąć na zmianę tych fatalnych stosunków — mówił poseł Daszyński — wydaliśmy kolejarzom polskim polecenie wstrzymania 100 wagonów bydła i ziemniaków, które miały wyjść z kraju. Sądymy, że niniejsze zgromadzenie zatwierdzi to nasze postąpienie.

W sprawie zniesienia okupacji w Królestwie Polskiem — wywoził w dalszym ciągu p. Daszyński — Rząd centralny oświadcza publicznie zgodę na zniesienie okupacji, a tymczasem wydaje tajne okólniki rządowe, że wszystko ma pozostać po staremu.

Po dłuższym wywodzie odczytał mowca znane z pism punkty porozumienia między stronnictwami polskimi co do zakresu działania proponowanej komisji likwidacyjnej i dodał do nich cztery nowe, a mianowicie:

- 1) zniesienie cenzury i wolność zebrań,
- 2) odwołanie wojsk polskich i wycofanie obcych wojsk w kraju,
- 3) ulaskawienie żołnierzy skazanych za dezercję,
- 4) objęcie służby żywnościowej w kraju.

W końcu zaproponował poseł Daszyński wezwać Rząd polski w Warszawie, aby najpóźniej w przeciągu 10 tygodni zwołał Sejm polski.

Poseł Skarbek imieniem stronnictwa narodowo demokratycznego zaznaczył, że porozumienie między stronnictwami nastąpiło tylko w sprawie punktów ogłoszonych w pismach. Co zaś do punktów obecnie zgłoszonych, to nie wchodzą na razie w meritum sprawy, musi osobno nastąpić porozumienie między stronnictwami. Zdaniem mowcy komisja likwidacyjna ma działać nie w porozumieniu z Rządem polskim, ale z ramienia i pod władzą Rządu polskiego.

Imieniem stronnictwa ludowego poseł Lasocki podał projekt, aby komisja likwidacyjna pod nazwą Rady krajowej składała się z 20 członków, a mianowicie: z 6 ludowców, 4 narodowych demokratów, 4 socjalistów, 3 polskich demokratów, 2 konserwatystów i 1 przedstawiciela Śląska. Mniejsze stronnictwa otrzymałyby przedstawicielstwo w sekcjach. Drugi punkt wniosku posła Lasockiego brzmiał: Rada krajowa jest organem Rządu polskiego i w porozumieniu z nim ustali zakres dalszej działalności.

Wreszcie uchwalono nagły wniosek p. Moraczewskiego, że zebranie wstrzymuje aż do dalszych zarządzeń wszelki wywóz z kraju.

Na tem obrady przerwano do godziny 4 popołudniu.

Zebranie poselskie w Krakowie uchwaliło następujące rezolucje:

1. Posłowie polscy do austr. Rady Państwa, stwierdzają raz jeszcze, że ziemie polskie w obrębie Monarchii austro węgierskiej należą już do Państwa Polskiego.

2. Dla tych ziem tworzy się komisja likwidacyjna, złożona z 23 posłów polskich do austr. Rady Państwa, według następującego klucza: 6 z polskiego stronnictwa ludowego, 4 narodowych demokratów, 4 soc. dem., 3 z polskiej demokracji, 1 z polskiego stronnictwa postęp., 1 ze zjednoczenia narodowego, 2 konserwatystów, 1 ze stronnictwa katolicko-ludowego, 1 przedstawiciel Śląska.

Ponadto jeszcze uchwalono 10 innych rezolucyj.

Na zebraniu posłów polskich w Krakowie ostatecznie stanęło na tem, że urzędować będzie przez kilka dni Komitet wykonawczy, złożony z przewodniczących dzisiejszego zebrania, mianowicie Daszyńskiego, Tertila, Skarbka i Witos, który będzie przewodniczącym tego komitetu. Siedzibą jego jest na razie Kraków.

Pp. Skarbek, Tertil i Lubomirski w imieniu swoich stronnictw oświadczyli, że udział w komisji uzależniają od uznania jej

przez Rząd polski w Warszawie. P. Moraczewski w imieniu swego stronnictwa zaznaczył, że czyni zależnym udział w komisji od uchwał władz swego stronnictwa.

Uchwalono jeszcze między innymi rezolucję żądającą uwolnienia Piłsudskiego i Zielińskiego, dalej zamknięto wywóz żywności i uchwalono, że wolno wywozić tylko za pozwoleniem komisji likwidacyjnej; a wreszcie rezolucję, z której wynika, że komisja ma się zająć także przeniesieniem polskich pułków do Galicji do rozporządzenia komisji likwidacyjnej.

KRONIKA.

Lwów, 29 października 1918.

Kalendarz.

Sroda 29 października:
Klaudjusza. — 16 Osi pr. — Przemysła.

Wschód słońca o godzinie 6.48 rano, zachód 4.43 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +4 Cel.

— **Znaczne uspokojenie** nastąpiło dzisiaj przed kasami banków. Publiczność doszła szczęśliwie do wniosków, że niema żadnego niebezpieczeństwa dla wpłaconego kapitału i tem tłumaczyć należy, że zapowiadający się run na kasy osłabił zupełnie. Bank austro-węgierski zmobilizował w dniu dzisiejszym wszystkie siły, aby podołać wypłatom. Fakt, że szły one mimo wielkiego ścisłu gładko spowodował, że wiele osób rezygnując z lombardowania, odeszło do domów.

Istnieje nadzieja, że jutrzejszy dzień położy do reszty kres zaniepokojeniu, co leży przedewszystkiem w interesie publiczności.

— **Zjednoczenie chrześ. dobroczynności przyw. i publ. we Lwowie**, które w ciągu jednego roku swego istnienia zorganizowało już niejedną akcyę dobroczynną, zamierza przyjąć z pomocą niezamożnej ludności miasta na rozpoczynający się sezon zimowy urządzeniem ogrzewań na szeroką skalę prowadzonych, oraz „gwiazdki“ dla młodzieży szkolnej.

W piątek dnia 25 b. m. odbyło się w lokalu Zjednoczenia przy ul. Choryżyczyn 22 posiedzenie wydziału pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Lewickiego, na którym zastanawiano się nad powyższymi sprawami. St. rad. mag. p. Aleksander Ostrowski, który zaprojektował niedawno w Warszawie szereg nowoczesnych urządzeń humanitarnych, wygłosił referat na temat zorganizowania ogrzewań. Instytucje podobne prowadzone są na Zachodzie z wielką korzyścią dla ludności niezamożnej, która z ciasnych, wilgotnych i źle opalonych swych mieszkań chętnie przychodzi spędzić parę godzin w ciepłej i jasnej sali. Zwłaszcza uboga młodzież szkolna wiele może pożytku odnieść z tego rodzaju akcyi, gdyż w ogrzewalniach może wygodnie przygotowywać się do nauki szkolnej, jeżeli w domu nie ma odpowiedniego lokalu i spokoju.

Postanowiono urządzić ogrzewalnie dwójakiego rodzaju: 1. dla młodzieży szkół ludowych i średnich wraz z lokalami do nauki, 2. dla dorosłych, a te ostatnie będą przeznaczone: a) dla ogółu ludności niezamożnej, b) dla pracowników w rzemieśle i przedsiębiorstwach, c) dla robotnic, kantorzystek i innych osób pracujących płcią żeńską.

Z powodu braku pomieszczenia dla tych instytucyj wyżyskać należy urządzenia już istniejące. W tym celu zwróci się Zjednoczenie do Rady szkolnej okręgowej, Rady szkolnej krajowej i Senatu uniwersytetu z prośbą o zarządzenie otwierania na ten użytek sal szkolnych w godzinach popołudniowych i wieczornych, wolnych od nauki, oraz uprosi nauczycielstwo o udzielanie dzieł i młodzieży pomocy w nauce. Dla dorosłych użytku się ogrzewalnie już istniejące, urządzonej przez zarząd miasta, oraz uprosi się dyrekcye fabryk o odstąpienie jakiegos lokalu.

W celu zdobycia funduszków na tę akcyę odniesie się Zjednoczenie do zarządu miasta przez Sekcyę opieki społecznej z prośbą o udzielenie pomocy pieniężnej i opału. Trudności i przeszkody w urzędzeniu takich instytucyj są dziś ogromne, lecz przyzwyczajone być muszą, gdyż pomoc taka jest istotną potrzebą ludności. Społeczeństwo również przyczyni się do niej materialnie. W tym celu ma Zjednoczenie zamierzać urządzić zbiórki, oraz cykl odczytów. W pierwszym odczycie przedstawi p. Aleksander Ostrowski projekt ustawodawstwa co do opieki nad młodzieżą w państwie polskiem.

W końcu radzono nad sprawą urządzenia „gwiazdki“ dla ubogiej dziatwy i zakupnem obuwia i odzieży na ten cel i postanowiono również zaapelować do ofiarności zarządu miasta.

W dyskusyi zabierali głos pp. Bol. Lewicki, Al. Ostrowski, rad. Philipp, ks. dr. Szule, p. Janusziewiczowa.

— **Zgromadzenie „Sokoła-Macierzy“**. Po czterogodniej przerwie zebrał się wczoraj

wieczorem po raz pierwszy członkowie „Sokoła-Macierzy“ na walnem zgromadzeniu, któremu przedłożono sprawozdanie za lata 1914, 1915, 1916 i 1917. Prezes dr. Czarnik zagajając obrady, oddał cześć pamięci druhom poległym w obecnej wojnie, oraz zmiernu przesewi Związku dr. Ksaweremu Fiszerowi i innym członkom, których śmierć zabrała z szeregów sokolich. Wspomniawszy o wypadkach, które narad polski napawają radością i otuchą w jasną przyszłość, przedstawił zabiegi wydziału w ostatnich czasach w kierunku organizacji gimnastyki dla młodzieży szkolnej i ruchu skautowego, oraz zjednoczenia całego sokolstwa polskiego na ziemiach Polski i w Ameryce. Po krótkiej dyskusyi przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium, poczem dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie dr. Kazimierza Czarnika, wiceprezesem p. Romualda Kwiatkowskiego. Nadto wybrano wydział i sąd honorowy.

Przy końcu uchwalono wniosek p. Sauczyca, wzywający wydział do poczynienia kroków w celu uruchomienia oddziału konnego. Przewodniczący odczytał walne zgromadzenie. Na następnem zebraniu omówiona będzie sprawa zorganizowania straży obywatelskiej. Kroki wstępne w tej sprawie zostały już przez wydział poczynione.

— **Upozorowany rabunek**. Dzisiejszej nocy do fabryki kwasu węglowego przy ulicy Nowej Rzeźni 1. 21, wpadli po wyważeniu drzwi 5 bandytów, zakneblowali palaczowi fabrycznemu usta i związali go, poczem skradli pas transmisyjny długości 20 metrów, wartości przeszło 20.000 K Kontisaryat polieci na Żółkiewskiem rozpoczął rano energiczne śledztwo, które dało interesujący wynik, bo nieulga wątpliwości, że napad na palacza jest upozorowany, a on sam był wzmowie z bandytami. Palacza aresztowano; śledztwo w toku.

— **Kradzieże we Lwowie**. Do magazynu w obuwie Bernarda Saleasa przy ulicy Trzeciego Maja 17, włamali się nocy ubiegłej złodzieje i skradli kilkadziesiąt par obuwia i zapas skóry, ogólnej wartości 50.000 kor. — Marya Solecka, zamieszkała na Jałowcu, doniosła policyi, iż w czasie nieobecności skradziono jej garderobę, bieliznę, obuwie, franki i t. d. przyczem cała szkoda według wartości wojennego cennika wyraża się w kwocie około 400.000 kor. Poszkodowana ofiarowuje koron 10.000 jako nagrodę za wykrycie tej wielkiej kradzieży. — Samuel Blaustein, właściciel magazynu towarów modnych przy ul. Wałowej 1. 11, w porze obiadowej wyszedł do mieszkania i w tym też czasie złodzieje wyłoczyli szybę w drzwiach sklepu i zabrali z szuflady pugilares, zawierający 6.140 kor., sześć sztuk materij jedwabnej i kilkadziesiąt par rękawiczek, wartości 700 kor.

— **Morderstwo**. Wczoraj odkryto w domu przy ul. Żylińskiego 1. 16 morderstwo, ofiarą którego pałł około 50 letni Filip Buc. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że Filip Buc został zamordowany przez swego 30 letniego syna Józefa, który umysłowo chory w chwili szalu popełnił ten straszny czyn. Nieład w mieszkaniu i poszarpana odzież świadczyły, że między ojcem a synem rozegrała się straszliwa walka, w czasie której syn siekierą ugodził ojca. Komisja policyjna zastała młodego Bucę, okrytego kołdrą, wtulonego w róg ściany; nie udzielił on policyi żadnych wyjaśnień. Policya aresztowała go i odstawiła do więzienia. Dzisiaj odbędzie się na miejscu czynu wizya lokalu.

Notatki literacko-artystyczne.

Dzieje Łąki z rękopisu Jubilata wydał Stanisław Rachwał. Pamiętka jubileuszu księdza prałata Wawrzyńca Puchalskiego, niezapomnianego byłego proboszcza w Łące pod Rzeszowem. Lwów 1918. Nakładem wdzięcznych parafian. Dochód na ofiarę wojny.

Niejednokrotnie podkreślano już znaczenie monografij poszczególnych miejscowości, zajmujących bodaj nawet skromne miejsce w rzeszy osad naszego kraju; niejednokrotnie zachęcano do ich spisywania choćby nawet mniej udolnym, nie wykształconym w kunszcie literackim piórem.

Ze wezwaniem to było usprawiedliwione, znajdujemy jeden dowód więcej po przeczytaniu bardzo sympatycznej broszury p. t. „Dzieje Łąki“.

Skromna wioszczyna, rzucana między starem a nowem korytem Wisłoka, w odległości jakich dziesięciu kilometrów od Rzeszowa, dostarczyła ks. Wawrzyńcowi Puchalskiemu wcale bogatego materiału do skreślenia naprawdę interesującej opowieści, w której znalazły się ciekawe szczegóły do historii rodów, pracy kulturalnej i kroniki anegdotycznej.

Dzieje Łąki sięgają czasów bardzo odległych. Rozległe łąki, które się tu przed wielkimi pomiedzy stare lasy dębowe wdzierały, przyniosły wsi tej nazwisko. Wedle podania miał tu Kazimierz Wielki bogatą stadninę. Domki dozorców jej stanowiły pierwszy etap w rozwoju naszej wioski. Nazwano ją też „Łanka“, później „Łąka“.

Za czasów wice Kazimierza Wielkiego poczęło się zaludniać pustkowie, garneły się tu rodziny całe i wnet w miejscu głuchych borów powstały liczne mazurskie osady.

W r. 1354 stała się Łąka prywatną własnością rodziny Rzeszowskich. Otrzymał ją od króla wraz z Rzeszowem, od którego przyjął nazwisko, za znakomite usługi oddane Ojczyźnie, Jan Pakosław. Jeden z jego następców, Jan Feliks Rzeszowski fundował w roku 1409 pierwszy dom Boży i probstwo.

Z rąk Rzeszowskich którzy w dziejach Łąki złotem uwiecznili się głoskami, przechodziła ona kolejno w posiadanie Pileckich, Kostków, Opalińskich, walczących zawzięcie z „dyabłem łańcuckim“ Stadnickim, dalej Cielkińskich, ks. Lubomirskich, ks. Sanguszków, Aleksandra Morskiego i jego kochanki Zofii Czosnowskiej, prowadzących w pałacu, dotychczas świadku pięknych i wzniosłych czynów, życie gorszące, wreszcie hr. Potockich, którzy podupadłą wioskę z powrotem doprowadzili do ładu, porządku i dobrobytu.

W następnych rozdziałach maluje ks. Wawrzyńce Puchalski dzieje miejscowych kościołów i związanych z nimi fundacyj; dalej wynotowuje nazwiska proboszczów z krótkimi wspomnieniami o ich zbożnej w Łące działalności; wreszcie zapisuje, że dzięki ofiarności córki Alfreda hr. Potockiego, Zofii ks. Dietrichstein istnieje w pałacu łąckim po dziś dzień zakład sierót, pochodzących z ordynacyi łańcuckiej.

Wszystko to opowiedziane zostało bardzo treściwie i zajmująco w słowach bezpretensjonalnych, prostych.

Ks. kanonik Puchalski jest również autorem „Drobnych dziejów Wyżnian“, a przykład jego powinien zachęcić i innych proboszczów do naśladownictwa, wszak tyte prowincjonalnych archiwów kościelnych marnieje bezużytecznie.

Michał Rolle.

Z Teatru miejskiego donoszą: Wystawiona wczoraj z wielkim sukcesem świetna sztuka Areybaszewa „Zazdrość“ grana będzie po raz drugi jutro, a następnie w przyszłym poniedziałek. Oprócz „Zazdrości“ zapowiada repertuar teatralny na bieżący tydzień cztery przedstawienia popołudniowe dramatu, a mianowicie we czwartek odegrany zostanie na licznę życzenia „Kordyan“, w piątek efektowny dramat Raupacha „Młynarz i jego córka“, w sobotę „Miód kasztelański“, a w niedzielę „Karykatury“; początek wszystkich tych przedstawień o godz. 3 po południu. „Młynarz i jego córka“ ukaże się po kilkuletniej przerwie, w zupełnie nowej obsadzie ról.

W dziale operowym wystawia Teatr miejski w piątek „Goplana“ celem umożliwienia poznania tego arcydzieła przyjezdnej publiczności, a w sobotę dany będzie „Otello“ Verdiego w zmienionej obsadzie partyi Dsdemony i Jagona, w których wystąpią pp. Helena Moysiewiczowa i Franciszek Freschel.

Z operetek grana będzie we czwartek i w niedzielę ciesząca się wielkiem powodzeniem „Lalka“.

Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek 29 października o 7 w. „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — We środę 30 października o godzinie 7 wieczorem „Zazdrość“, sztuka w 4 aktach Areybaszewa, przekład J. Pszornowej. — We czwartek, dnia 31 października o godzinie 3 popołudniu „Kordyan“, poemat dramatyczny w 8 obrazach J. Słowackiego. — We czwartek, dnia 31 października wieczorem „Lalka“, operetka w 4 aktach Andrana. — W piątek, dnia 1 listopada o godzinie 3 po południu „Młynarz i jego córka“, sztuka w 5 aktach Raupacha. — W piątek, dnia 1 listopada o godzinie 7 wieczorem „Goplana“, opera w 6 odsłonach Wł. Żeleńskiego. — W sobotę, dnia 2 listopada o godzinie 3 popołudniu „Miód kasztelański“, komedia kontuszowa w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. — W sobotę, dnia 2 listopada o godzinie 7 wieczorem „Otello“, opera w 4 akt. Verdiego w zmienionej obsadzie.

Z TEATRU.

(„Zazdrość“, sztuka w 4 aktach M. Areybaszewa (przekład J. Pszornowej), odegrana na scenie lwowskiej 28 października b. r.).

M. Areybaszew patrzy na świat nie wieści przez czarne okulary, nie oszczędza go w swej bezwzględnej, bodaj nawet tendencyjnej krytyce, wydobywając na wierzch i stawiając widzom przed oczyma wszystkie jego wady: zalotność, przewrotność, zmysłowość, brak szczerości i brak serca.

Obie bohaterki jego sztuki, wyrażając się ściślej: bolesnej bardzo tragedyi, wysilają wszystkie swoje zabiegi, byle jeno usidlić każdego spotkanego na drodze życia męczyznę w swe sieci, tkane na pozór ze złotych nitek, a tylko ta zachodzi między niemi różnica, że jedna, Helena Mikołajówna, żona młodego, utalentowanego literata,

Sytuacja wojenna.

Świat cały znajduje się w zamieszaniu. Są to jakby ostatnie, przedzgonne paroksyzmy wojny, która zanim opadną jej skrwawione skrzydła, chce jeszcze całą wściekłość swą wyładować. Jak tygrys ugodzony śmiertelnym strzałem, sam własną rozszarpuje skórę.

Na zschodzie lawa wojennego wulkanu kłębi się ognia i dymu posuwa się w dalszym ciągu naprzód, ku wschodowi, zwolna lecz systematycznie niszcząc wszelkie przeszkody.

Na froncie włoskim wra znowu walka zażarta. Wspierając Włochów, Anglicy przekroczyli Piave, nad którą wywiązały się gorące starcia.

Na Bałkanach planowe wycofywanie się wojsk Mocarstw centralnych czyni dalsze postępy. Są pogłoski, że Belgrad zajęty już wojska ententy, niema jednak urzędowego doniesienia o tem.

Wogóle pogłoski rosną, jak grzyby po deszczu. *Via Budapeszt* n. p. nadechodzi nieskontrolowana wiadomość, że Rumunia wznowia kroki wojenne i że na pograniczu siedmiogrodzko-rumuńskim doszło już do silnej wymiany strzałów między pogranicznymi patrolami rumuńskimi a austro-węgierskimi. Równocześnie wojska rumuńskie wmszerowały do Dobrudży. Pod wpływem tego faktu, że wojska ententy stanęły u granic Rumunii, partya jej wojenna zyskała podobno znowu przewagę i nowoorganizowaną armię rumuńską postawiła pod broń.

Nakoniec obiega prasę wersja, że Konstantynopol znajduje się pod ogniem dział niemieckich. Ma to być odpowiedzią na kroki poczynione przez Turków w sprawie odrębnego pokoju.

Oczywiście wszystkie te wiadomości przyjmować należy z wielką rezerwą, zanim nadzieje oficjalne potwierdzenia. Nie wchodząc jednak w meritum, zapisujemy je tutaj jako dowód chaotyczności dzisiejszego stanu rzeczy na widowniach wojny. Przypomina to poniekąd sceny, jakie się widzi, gdy ktoś w pośpiechu opuszcza zajmowaną siedzibę. Owym uchodzącym jest wojna, u bram zaś gmachu ludzkości czeka już pokój, by przystąpić wreszcie do naprawy złego, które ona zrzuciła.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 28 października. Urzędowo ogłaszają dnia 28 października:

(Z włoskiego teatru wojny).

W obszarze Siedmiu Gmin czynność bojowa nieprzyjaciela także i wczoraj ograniczała się do odosobnionych uderzeń, które odparto.

napłakała a mój brat nie mało się z tego powodu nacierpiał...

— Ależ, moja ciociu! — przerwała Łucya.

— Wiem, wiem. Ty byś rada zapomnieć i masz słusność, lecz ty nie przypominaś sobie tego tak dokładnie, jak ja. Byłaś wówczas malutką... Zresztą, nie mówmy już o tem.

Weszli do salonu, bardzo wykwiłtnie urządzonego. Łucya zajęła miejsce na kanapie, a wskazując fotel Armandowi, rzekła:

— Bardzo to uprzejmie ze stroju pana, żeś przybył mnie odwiedzić. Jestem już prawie zupełnie zainstalowana i zdaje mi się, że mi się tu będzie podobać.

— Czy zamierza pani cały rok tu mieszkać?

— Tak, cały rok. Wybrałam tę dzielnicę Paryża, dla mnóstwa zieleności i dobrego powietrza. Pomyśl pan, że dotychczas żyłam pośród rozległych równin, nad brzegami jezior i nie nawykłam oddychać powietrzem dusznym ciasnych ulic. Posiadłość mego ojca położona była nad jeziorem. Do lat dwudziestu wychowana byłam na swobodzie, jak dziki konik. Zmiana byłaby za gwałtowna. Tu przynajmniej mam trochę przed sobą przestrzeni a nie mam zbyt bliskiego sąsiedztwa. Gdy zechcę się przechadzać, mam blisko lasek, który jest odowny. Dawniej jeździłam dużo konno. Być może, że przyjdzie mi i tutaj do tego ochota, jeżeli to w Paryżu nie będzie zbyt rażącym, aby młoda dziewczyna jeździła sama, konno, w amazonce...

Armand nie odpowiedział na to pytanie, ale wyraz jego twarzy musiał być bardzo wymowny, bo Łucya wybuchnęła śmiechem:

— Ach, tak! zawołała — to byłoby rażące. Więc nie uczynię tego, jak również będę musiała odmówić sobie bardzo wielu rzeczy, które były mi bardzo miłe, a tutaj wydałyby się niedopuszczalne... Trzeba, abym

Na wschód od Brenty (zaleje na froncie 60 klm. wielka bitwa. W górach między Brentą a Piawą nie udały się znowu wszelkie ataki nieprzyjaciela mimo, że wykonane zostały tak wielkimi siłami. Utracona na południe od Fontana Secca Góra gwałtownie została odzyskana przeciwnikiem, przyczem wielka część załogi nieprzyjacielskiej pozostała w rękach naszego dzielnego wojska. Z naszych dzielnych wojsk w walkach tych odznaczyły się szczególnie następujące pułki piechoty: nr. 7 (z Celowca), nr. 39 (z Debreeczyna), nr. 47 (z Marburga), nr. 49 (z St. Pölten), nr. 73 (z Chebu), nr. 120 (zachodnio galicyjski), nr. 139 (nowy węgierski pułk) i węgierski batalion szturmowy nr. 17, dalej chorwacki pułk piechoty nr. 42, pułk strzelców z Wiednia nr. 1, chorwackiej obrony krajowej nr. 28. Na ponowne uznanie zasłużyli sobie znowu piechota i artylerja, oraz lotnicy bojowi.

Nad Piawą po gwałtownem przygotowaniu artylerji rozpoczął się w nocy 27 b. m. atak koalicji. Koło Val Dobbiadana zdołały drobniejsze oddziały koalicji stanąć na lewym brzegu. Po większej części odparto je z powrotem. Koło Piccolino i Vidor udaremniłszy ogniem próby nieprzyjaciela przeprowadzenia się przez rzekę. W dół rzeki pod Vidor udało się nieprzyjacielowi wymusić przeprowadzenie przez rzekę. Nasze wojska rzuciły się do przeciwnika na nieprzyjaciela. Wieczorem walczone koło wsi Moriago i Sernaglio. Próby Włochów przeprowadzenia się na przeciw północno-wschodnich stoków Montello, były daremne. Anglicy posunęli się do Terra San Polo de Piave. Miejsce wdarcia się głębokości 2-3 m. zaryzowały z flanki nasze wojska walczące dzielnie o każdą piędź ziemi. Od dziś rano toczą się nad Piawą nowe walki.

(Z wschodniego teatru wojny).

Koło Alesio na wybrzeżu albańskim walki straż tylnych. Nad środkową Dryną przyszło do starć między naszymi wojskami zabezpieczającymi a silniejszymi bandami. Cofanie naszych wojsk w Serbii odbywa się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Kontakt bojowy był wczoraj tylko na północ od Kragujevaca.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 28 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 28 października:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk księcia Ruprechta: Nie było większych działań bojowych. Na południowo-zachód od Deinze, na wschód od Avelgem i pod Artos (na południe od Skaldy) odparto próby nieprzyjacielskie natarcia. Oczyszczając poszczególne gniazda angielskie pod Famers i Anglofontaine, wzięliśmy jeńców.

nawykła do tutejszych zwyczajów, tak odmiennych od amerykańskich. Ale przy odrobienie dobrej woli i przyjaznych radach, to mi się zapewne uda.

— A tych rad, zapytał Armand, przypuściwszy, że będą potrzebne, któż pani udzieli?

Ona spojrzała mu w oczy i odrzekła spokojnie:

— Oczywiście pan, jeżeli zechcecie być tak dobrym dla biednej, nieświadomej dziewczyny.

Był zdziwiony szczerością tej odpowiedzi, chociaż ją sam wywołał. Wrokiem utkwionym w twarz Łucya, badał ją pilnie, chcąc przeniknąć jej myśli ukryte. Czy to było dziecko niewinne i szczerze, czy kocietka śmiała i podstępna? Piękne-czoło panny Andrimont, jej spojrzenie jasne, usta uśmiechnięte świadczyły o niewinności. — Czekając z widocznym niepokojem na odpowiedź; była pewna, że nie mógł jej odmówić tego, o co prosiła z taką serdeczną ufnością. Wobec jego mileżenia miała ruch zawodu, a czoło jej się schmurzyło, gdy on odpowiedział:

— Wybór, jaki pani uczyniła, nie jest najlepszy... Ma pani przecież w Paryżu krewnych, wspólnych nam oboju, którym wiek nadaje pewną moralną powagę, a tej jaby mieć nie mógł.

— Nie mów mi pan o nich! przerwała żywo. Znać ich nie chcę. To są współczesni mojej matki, którzy tak surowo z nią się obszli... Mogę mieć tylko do nich żal, a nie chciałabym im mieć nic do zawdzięczenia... Od nich niczego żądać nie mogę i nie chcę.

Wszystko to było wypowiedziane tonem twardym. Twarcyzka jej nawet, zwykle tak pełna słodyczy, przybrała wyraz nieubłaganej zaciętości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Grupa wojsk niemieckiego Nastepecy Tronu: Próby przeprowadzenia wroga przez kanał Oisy pod Tonigny udaremnił. Między Oisą a Serve nocy onegdajszej wycofaliśmy wojska nasze, stojące w wyskakującym łuku między Origny a La Gerte, na linii na zachód od Glas — na wschód od Cracy nad Serwą. Wrogi wczoraj natarł na nasze nowe linie na południe od Guise. Straciwszy wiele czołgów, został odparty.

W odcinku Souche spełzły na niczem ponowione wczesnym rankiem natarcia Francuzów między Froidmont a Pierrepont.

Na zachód od Aisny wczoraj toczyły się tylko walki miejscowe. Ataki nieprzyjaciela na nasze wojska, stojące na południowym brzegu Aisny na południowo-wschód od Bethel i pod Billy odparto. Na wzgórzach nad Aisną na wschód od Vouziers walka działowa wieczorem w związku z bezskutecznym atakiem wroga na wschód od Chestres przybrała przejściowo znaczną siłę.

Grupa wojsk gen. Gallwitza: Na wzgórzach na wschód od Mozy odparto natarcia Amerykanów pod lasem w Conservoye i pod lasem w Ormouth.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Wdrożone ruchy planowo, prowadzono dalej. Na południe od Rutnik i Topila pomysłne walki straż tylnych. Po obu stronach Moary tylko mała styczność bojowa z wrogiem.

Szef sztabu gen. armii w polu.

Z Warszawy.

(Minister skarbu. — Szef sztabu generalnego. — Przedstawicielstwo polskie zagranicą. — O przekazanie zarządu okupacyi. — Zadanie gabinetu. — Komisarz Rządu polskiego dla przejmowania władzy. — Szef sekcji gospodarczej. — Sprawa komitetu narodowego w Paryżu. — O polsko-czeską granicę. — Przysięga nowego Rządu).

Ministrem skarbu — jak donoszą dzienniki — zamianowany został dr. Edward English z Poznania dyrektor stowarzyszenia „Zgoda”. Dyr. dr. Michalski ze Lwowa zastępcą Ministra skarbu.

Wedle wiadomości *Gazety Porannej* pułkownik Januszajtis złożył swój urząd w komisji wojskowej. Ks. Janusz Radziwiłł nie bierze już oficjalnie udziału w obradach dotyczących spraw wojskowych.

General Rozwadowski został szefem sztabu generalnego wojsk polskich i zależeć będzie bezpośrednio od Rady Regencyjnej.

Dotychczasowi przedstawiciele Rządu polskiego zagranicą hr. Rostworowski w Berlinie, hr. Ronikier w Berlinie, hr. Przezdździński we Wiedniu i Lednicki w Moskwie podali się do dymisji.

Premier Świeżyński zwrócił się do przedstawicieli austr. Ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o podjęcie natychmiastowe rokowań w sprawie przekazania zarządu okupacyi.

Poseł Ugron zawiadomił o tem natychmiast Ministerstwo spraw zagranicznych, żądając równocześnie przyjazdu szefa sekcji von Eichhoffa i radcy ministerjalnego Müllera. Inni fachowi referenci będą według potrzeby wzywani w toku rokowań.

Poseł Ugron sądzi, że obecnie w Warszawie omawiać i rozstrzygać można tylko kwestye natury ogólnej, szczegóły zaś zostaną później załatwione w drodze komisyjnej w Lublinie. Co do kwestyj finansowych, to poseł Ugron kładzie na to nacisk, ażeby ich teraz nie załatwiano w Warszawie, lecz później w Wiedniu, gdzie odnośnych referentów można w każdej chwili zapytać.

Gabinet będzie miał za główne zadanie ukonstytuowanie się Sejmu na najszerszej zasadzie. Równocześnie podejmuje gabinet energiczną pracę w kierunku zorganizowania władzy państwowej tak w Królestwie Polskim, jak i w przyłączonych dzielnicach. Sprawa wojska polskiego kształtuje się pomysłnie. Ustawa o powszechnej służbie wojskowej została już przyjęta przez gabinet. Przed rozpisanem poboru do wojska polskiego nastąpi utworzenie potrzebnych władz wojskowych. Wobec istotnie dużego zapasu ludności, należy się spodziewać jak najlepszych wyników. Gabinet podejmie jako również bardzo ważną sprawę agrarną i przekaże ją Sejmowi do jego rozstrzygnięcia. Sam tylko podejmie kroki wstępne.

Komisarzem Rządu polskiego dla przejęcia władzy w okupacyi austriackiej został

zamianowany p. Juliusz Zdanowski. Zwrócił się on do gen. Liposca z żądaniem natychmiastowego wycofania żandarmerji austriackiej.

Stanowisko szefa sekcji gospodarczej w dziale spraw wojskowych objął major Górski główny oskarżony w procesie w Marmaros-Sziget. Przyjął on już od władz niemieckich magazyny wojskowe przeznaczone dla wojska polskiego, a obecnie toczą się rokowania z władzami wojskowymi w sprawie oddania materiału wojennego należącego do oddziału b. korpusu generała Dowbór Muśnickiego.

Stosunek komitetu narodowego paryskiego do Rządu polskiego uregulowany jest w ten sposób, że komitet paryski objął zastępstwo interesów Polski wobec koalicji. Komitet paryski został organem Ministerstwa spraw zagranicznych, jako jemu podległy.

Minister spraw zagranicznych Głabiński zwrócił się do czeskiej Rady Narodowej w Pradze a mianowicie do jej prezydenta dr. Kramarza w sprawie wyboru komisji mieszanej, złożonej z 5 członków, której zadaniem będzie ustalenie polsko-czeskiej granicy na Śląsku czeskim.

Dnia 24 b. m. o godz. 12 w południe, członkowie nowego Rządu z Prezydentem Ministrów Józefem Świeżyńskim na czele przedstawili się Radzie Regencyjnej i złożyli przysięgę według następującej roty:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, Ojczyźnie i narodowi, że na powierzonym mi urzędzie Ministra Państwa Polskiego dążyć będę do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi mojej Ojczyzny. Majestat Państwa Polskiego w najwyższem mając zachowaniu, Radzie Regencyjnej, do czasu powołania króla lub regenta, naczelną władzę Państwa Polskiego piastującej, wierności dochowam; sztandar honoru i godności narodu dzierżyć będę wysoko wobec swoich i obcych; przepisów prawa strzedz będę pilnie, racye stanu i dobro wspólne mając zawsze przed oczyma; włożone na mnie obowiązki według sumienia, tudzież z pełną świadomością ciążącą na mnie odpowiedzialności wobec Boga, Państwa i narodu wypełniać będę.

Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego Męko”.

Obrady posłów polskich.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj przed południem w sali obrad krakowskiego magistratu odbyło się posiedzenie posłów do parlamentu członków Koła Polskiego, narodowej demokracji i socjalistów. Na zebranie to przybyli również członkowie gabinetu warszawskiego Ministrowie Głabiński i Grabski. Dopuszczono również sprawozdawców dziennikarskich.

Zebrańie zagał poseł Daszyński, który oświadczył, że cztery stronnictwa demokratyczne polskie postanowiły odbyć zebranie posłów z Galicji celem naradzenia się nad położeniem obecnem i zorganizowania środków obrony życia społecznego i gospodarczego dzielnicy austriackiej.

Mowa w obszernym wywodzie przedstawił fatalną gospodarkę prowadzoną w czasie wojny w Galicji. Obecnie bawią w kraju naszym jeszcze wojska obce. Żołnierze polski jest poza krajem. Każdej chwili grozi katastrofa. Parlament austriacki właściwie nie istnieje. Koło polskie, jako takie straciło już znaczenie. Mowa zwrócił się z apelem do zebranych, aby z dyskusji wyłączyć kwestye, co do których decyzye zapadną w Warszawie, a mianowicie w zgromadzeniu nie wolno wytyczać granic, ani zawierać paktów.

Posłowie, którzy przybyli na to zebranie uważają się za część niepodległej Polski, która ma uregulować swoje stosunki z Rządem austriackim, a potem oddać się bezwzględnie władzy polskiej w Warszawie.

Na wniosek posła Daszyńskiego przewodniczącym zebrania wybrano posła Witosa. Wiceprezesami wybrano posłów Terliła, Skarbka i Daszyńskiego.

Minister Głabiński oświadczył, że Rząd polski uważał za swój obowiązek wysłać dwóch swoich reprezentantów na to poselskie zebranie w Krakowie, aby przysłuchiwali się obradom, udzielali ewentualnie wyjaśnień i przedłożyli następnie Rządowi szczegółowe sprawozdanie. Rząd polski poczynił już kroki w celu objęcia Administracji w kraju.

W tej sprawie odniósł się do austriackiego Ministerstwa spraw zagranicznych, aby utworzono komisję między państwową w celu przejęcia administracji i oddania wojsk polskich Państwu Polskiemu. Ponieważ odpowiedź dotąd nie nadeszła Rząd polski wystosował ponownie do Wiednia telegram o

Siergieja Piotrowicza, bawi się na zimno, kokietuje i podnieca w swej ofercie zmysły, doprowadzając je do najwyższego stopnia napięcia, a gdy zbliży się chwila stanowcza, odrzuci swoją ofiarę z pogardą, tłumacząc mówią, że jego jedynie kocha; druga, Klaudya Michajłówna, żona znacznie od siebie starszego urzędnika, człowieka dawnej daty, ślepo wierzącego kobietom, mimo licząc przykłady ich zdrady, jest o tyle szczerza, że z uczuciami swemi bynajmniej się nie kryje, a choć miłości zmienia, jak rękawiczki, każdej z swych ofiar bodaj krótką chwilę życia uprzyjemni.

O ile pierwsza jest raczej bezmyślna i lekkomyślna niż na prawdę występna, o tyle drugiej brak choćby bladego cienia poczucia moralności i uczciwości kobiecej, a jednak sympatyje widza — jeśli o nich w ogólności w danym wypadku mówić można — skłaniają się ku tej drugiej, rozbrajającej swą otwartością, szczerością i humorem, jakim okrasza bezustannie swoje zbrocenia z jedynej właściwej czołgi życia na manowce.

Ofiary te zaś, najróżnorodniejsze typy męzyczny: student zaledwie wyrosły z wieku pachołczego, który w swej naiwności jeszcze nawet dobrze nie rozumie władającego nim coraz wszechwładniej uczucia; zarozumiały, płytki porucznik; nie znający sprzeciwu swym zachęciom książe kaukaski; typowy rosyjski dziennikarz-pesymista; czy wreszcie wojskowy doktor, który już dawno przekroczył piędziesiątkę, chętnie ulegają zdobywczym planom Klaudyi Michajłówny, złotowłosej, uroczej żony, poczciwego Siemiona Siemionowicza, posiadający ją jednak zbyt łatwo, odwracając się od niej rychło ku przebiegłej, zalotnej i zimnej, więc do zdobycia niezwykle trudnej Helenie Mikołajównie.

Tryumfy tej ostatniej to główna oś, około której rozmieścił M. Arcybaszew z wielkim talentem i znajomością sceny całą fabułę swej sztuki.

Pisarz to w rosyjskiej literaturze pięknej zajmujący stanowisko wybitne. „Zazdrość“ posiada też wszystkie cechy talentu, a jeśli tragedia ta nie wywiera przynębiającego wrażenia i widzi, mimo wszystkie jej brzydactwa moralne, nie opuszcza widowni z uczuciem niesmaku i przynębienia, sprawiają to z niezwykłym sprytem przez autora wprowadzone postaci Klaudyi Michajłówny i jej ślepego i głuche go na wszelkie przestrogi małżonka, które M. Arcybaszew ujął ze strony humorystycznej, wyposażając je bogato w rysy wysoce charakterystyczne i dla rosyjskich obyczajów znamienne.

Prawda — nie chcąc zapewne spotkać się z zarzutem stronniczości, wprowadził Arcybaszew do swojej sztuki typ niewieści moralny, czysty: gimnazjalistkę Sonię, naszkicował ją jednak zaledwie kilku rysami, a w dodatku każł jej być kaszlącym, suchotami mocno zagrożonym cherlakiem, który zestawiony z dwiema wspaniałymi lwicami salonowymi, znajdującymi się w pełni rozkwitu sił i urody, musi odgrywać rolę Kociuszki, którego końcowy protest czy wyrzut, skierowany pod adresem Heleny Mikołajówny, mi ją też bez wrażenia.

M. Arcybaszew — przyznać mu to trzeba — jest sumiennym obserwatorem własnego społeczeństwa. Szanująca się rosyjska dama z epoki przedrewolucyjnej musiała mieć swego „liubezyka“, który za nią włóczył się, jak cień, gotów każdej chwili na usługi, a jakie tam zachodziły między tym dwojgiem ludzi bliższe stosunki, czy był to jeno zwykły salonowy flirt, czy zdrada małżeńska, było to już sprawą wewnętrzną domowego ogniska, która interesowała co najwyżej tego trzeciego w trójce, związanego węzłem małżeńskim z podziwianą i uwielbianą.

Postaci męskie sztuki Arcybaszewa, zwłaszcza studenta, porucznika, literata i księcia kaukaskiego nawet, równie dobrze zaobserwowane być mogły w każdym innym społeczeństwie; dziennikarz, doktor i stary urzędnik posiadają sporo cech typowo rosyjskich.

Treść „Zazdrości“ zamknąć łatwo w niewielu zdaniach. W uroczej miejscowości kuracyjnej na Kaukazie zgromadziła się niewielka, ale dobrana kompania, więc młody literat z Charkowa z prześliczną, rójem wielbicielei otaczaną żoną; stary urzędnik z kochliwą i lekkomyślną a piękną towarzyszką życia, trzecią już z kolei, dwie pierwsze bowiem sromotnie go opuściły; kaszląca wiecznie Sonia, doktor, dziennikarz, porucznik, student i książe kaukaski Derbeliani.

Helenie Mikołajówna kokietuje wszystkich na prawo i lewo, co studenta Sierozę, zakochanego w niej skrycie pierwszą namigającą miłością, doprowadza do wybuchów zazdrości i bezustannych przykrych sejsy z towarzyszkami. Wycieczki i spacerki do wodospadu czy po cienistych alejach w lesie ułatwiają wzajemne zblizenie się, co wyzyskują obie lwice salonowe w odmienny sposób: Helena Mikołajówna flirtuje na zimno, Klaudya Michajłówna wyzyskuje każdy szczęśliwie nadszający się moment do popełnienia nowej zdrady małżeńskiej.

Już tutaj w pierwszym akcie nawiązuje się pierwszy węzeł tragedii, która potęgując się w dwu dalszych aktach, dochodzi w ostatnim do wysoce dramatycznego rozwiązania.

Mąż lekkomyślny Heleny Mikołajówny, zakochany w niej serdecznie, z coraz większym niepokojem śledzi postępowanie żony. Z pozoru obojętny, zajęty nibyto wyłącznie rozmową z towarzyszkami, zjawia się zawsze w chwili dla Heleny najmniej pożądanej, kiedy wszelkie pozory świadczą przeciw niej, piętrząc coraz wyżej stos jej przewinień wobec małżonka. Zaledwie przesunęła dłonią po rozpalonej głowie biednego studenta, zaledwie książe kaukaski ukradł jej zreczenie całusa, a już małżonek, jak cień Banka, zjawia się poza jej plecami. Następowy wyrzuty i wyjaśnienia, podstępne i kłamliwe, z kolei wylew czułości i serdeczności, mającej pokryć zazenowanie i na przedce ułożone kłamstwo.

Mąż niby-to wierzył zapewnieniom żony, w głębi duszy jednakże szamotał się, jak ptak w klatce, wśród rosnącego steku domysłów i przypuszczeń, szarpany żądłem zazdrości. A gdy książe Derbeliani, doprowadzony wreszcie grą Heleny do obłądnego szału, rzuca się na nią i okrywa pocałunkami jej usta i ramiona, mąż zaś wpada na tę chwilę złamany i zgeębiony odbył tuż przedtem dyskusję na temat niewierności żony z przyjacielem swym dziennikarzem Andrzejem Iwanowiczem, który mu całą jego miżeryę rodzinną odmalował z brutalną szczerością — tragiczność sytuacji dochodzi do najwyższego stopnia.

Helenie przysięga Siergiejowi Piotrowiczowi, iż go nie zdradzała. Była lekkomyślną kokietką, igrała bez zastanowienia z ogułem — to prawda, kocha jednak tylko męża.

Siergiejowi dawniej takie zapewnienia wystarczały; po przykrych rozmowach z Andrzejem Iwanowiczem nie zwraca uwagi na człogającą się u nóg jego na kolanach, przysięgającą żonę; żąda dowodów. Obustronne rozdrażnienie i zdenerwowanie kłótnią małżeńską doprowadzają do tego, iż Siergiej podnosi na Helenę rękę. Zraniona w swej dumie i miłości własnej kobieta, której dotychczas nikt nie uderzył w życie, zrywa się w szale i cisnąc mężowi w oczy słowa: „A więc tak, jestem jego kochanką!“ Następuje szamotanie się, Siergiej chwytając żonę za szyję, dusi... po kilku minutach śliczna jej głowa z rozwianym włosiem zwisa martwa z karnapy.

Klaudya Michajłówna tymczasem, ta wiecznie roześmiana i szczerbiocząca złotowłosa bałamutka, pociesza odrzuconego przez Helenę Mikołajównę i wyśmianego studenta i porzucą Siemiona Siemionowicza. — Małżonek zdradzony nie oburza się na ten postępek swej towarzyski życia, przebacza jej. On winien, bo jest stary, nudy i brzydki, a ona, złotowłosa, młoda i śliczna... Domysł łatwy, że pogodzą się niebawem: ona będzie go dalej zdradzać, on dalej ufać jej ślepo. I tacy być muszą na świecie.

Dziennikarz Andrzej Iwanowicz jest jakby tubą, przez którą Arcybaszew wygłasza swe sądy o kobiecie; Siemion Siemionowicz, ośmieszony i rozśmieszający, jest echem zapatrywanym przeciwnych, idealnych, poglądów ludzi dawniejszego pokroju. Sceny czysto dyskusyjne, nieliczne i krótkie, nie rażą i nie nudzą; wymiana zaś myśli, niepozobawionych dowcipu i gryzącego sarkazmu, nie psuje w niczem artystycznej budowy sztuki Arcybaszewa, wystawionej na naszej scenie z wielką starannością.

A gra artystów? Najtrafniejszem będzie wyrażenie przekonania, że M. Arcybaszew byłby z niej zupełnie zadowolony. D. dwu głównych ról niewieści w „Zazdrości“ posiadamy w naszym zespole bardzo odpowiednie artystki, pp. Barwińska i Jankowska. Pierwsza z nich, wyglądająca bardzo uroczo, z ogromną maestrią uprawiała sztukę flirtu na zimno, bez mieszania w tę niebezpieczną grę serca, bez szkodliwego szarpania nerwów. Ofiary jej wiły się w bolu, a ona uśmiechnięta dziwiła się z miną niewinnego dziecka, że ktoś z jej postępowania tak dalekie mógł wysnuwać wnioski. A gdy w ostatnim akcie nadeszła chwila, w której wobec poważnej sytuacji zerwać należało z metodą półśmieszków i drwin, czy p. Barwińskiej straciły swą słodycz, cisnąć zaczęły iskry obrażonej dumy i miłości własnej, głos śpiewny, pieszczołliwy nabrał siły i ostrości. Scenę tragicznej śmierci odegrała doskonale artystka z odpowiednim realizmem i prawdą.

Panna Jankowska w roli złotowłosej Klaudyi Michajłówny zasłużyła grą swoją na równe uznanie. Jej humor i szczerłość w dożywaniu coraz to nowych przelotnych adoratorów, wprowadzały pogodniejszy nastrój do tragedii Arcybaszewa; one też zapewnią jej niechybnie dalsze powodzenie. Artystka musiała niezawodnie tego rodzaju typy kobiety rosyjskiej pilnie obserwować w życiu, stworzyła też postać przedziwnie prawdziwą, wyposażając ją w wiele trafnie uchwyconych rysów.

Gimnazjalistka Sonia znalazła dobrą interpretatorkę w p. Lichtensteinównie.

Z męskich wykonawców na plan pierwszy wybił się wprost kapitalny w roli dobrodusznego Siemiona Siemionowicza p. Ludwik Czarnowski. Artysta ten z każdym występem dorzuca coraz to nową perłę do galerii przepysznych swych typów. Wczoraj był niezrównany w pojęciu roli i w przeprowadzeniu jej w najdrobniejszych szczegółach, w ruchach, głosie i charakterystyce.

P. Henryk Barwiński w roli literata Siergieja Piotrowicza, znalazł właściwe pole do popisu dopiero w akcie ostatnim, gdzie był w miarę potrzeby groźnym, brutalnym i tragicznym. P. Janusz Kozłowski odegrał bardzo dobrze, z nieklamną siłą uczucia, rolę studenta Sierozę rozkochanego do szaleństwa w Helenie, a ulegającego w chwili rozterki pokusom Klaudyi. P. Kazimierz Okornicki w roli kaukaskiego księcia Derbeliani, Jerzy Rygiel, bardzo staranny w roli dziennikarza Andrzeja Iwanowicza i Władysław Ratschka w roli doktora Kowalenki, przychylni się w pełni do artystycznej czułości, która spotkała się na wczorajszej premierze z powszechnym uznaniem wysprzedanej do ostatniego miejsca teatralnej widowni.

Zastępca.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Mianowania.

Wiedeń, 29 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: P. Minister oświaty zamianował wicesekretarza ministerjalnego dr. Józefa Maryewskiego sekretarzem ministerjalnym w Ministerstwie oświaty.

P. Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego Ignacego Neustera w Lwowie radcą pocztowym.

Odroczenie plenarnego posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń, 29 października. Posiedzenie plenarne Izby poselskiej naznaczone na dzisiaj (we wtorek), została odroczone do środy na godzinę 11 przed południem.

Z austro-węgierskiej okupacji w Królestwie Polskiem.

Wiedeń, 29 października. Z kwatery prasowej donoszą: Jak z poinformowanego źródła podają wiadomości dzienników, cofaniu wojsk austro-węgierskich z Królestwa Polskiego są z gruntu nieprawdziwe.

Z wczorajszych obrad poselskich.

Kraków, 29 października. Wczorajsze obrady poselskie popołudniowe rozpoczęły się o godzinie 5. Przewodniczył pos. Witos. Zabrał głos pos. Moraczewski. Mówił o położeniu w kraju i przedłożył rezolucję, aby prezydium zebrania wystosowało do krakowskiej komendy wojskowej pismo z wezwaniem o niewysyłanie transportów wojskowych żywnościowych pod eskortą wojskową bez zezwolenia reprezentacji krajowej. Takie same pismo postanowiono wysłać do dyrekcji kolei państwowej.

Pos. Daszyński sprzeciwił się łączeniu komisji likwidacyjnej z Rządem w Warszawie aż do tej chwili, gdy Rząd ten ustali stosunek prawny między Galicją a resztą Polski. Stronnictwo mowy stoi na tem stanowisku, że nie chce absolutnie dopuścić do jakiegokolwiek nieporozumienia z Rusinami, dlatego jako siedzibę komisji proponuje Kraków.

Andrzej ks. Lubomirski imieniem konserwatystów złożył deklarację, w której zaproponował, aby do Rady krajowej w charakterze oferentów, powoływano także nie poselskie siły fachowe, dalej oświadczył się za wyborem Lwowa jako siedziby Rady krajowej i wyraził nadzieję, że Rząd polski uważać będzie za jedno z najważniejszych zadań, aby ostatecznie doprowadzić do porozumienia między Polakami a Rusinami.

Posel Skarbek zgłosił rezolucję domagającą się wyboru ścisłej komisji złożonej z 12 posłów dla opracowania wszystkich zgłoszonych kondynacji i wniosków.

Dr. Tertil zawiadomił, że jeszcze w ciągu zeszłego tygodnia w komisji parlamentarnej Koła polskiego w Wiedniu zgodnie z oświadczeniem poszczególnych grup poselskich wyłonilo się przekonanie, że odtąd należy powoływać do pracy wszystkich posłów polskich. Wobec tego z tą chwilą przestaje istnieć wiedeńskie Koło polskie. Mowa oświadczył się za projektem Lasockiego w kwestyi utworzenia Rady krajowej względnie komisji likwidacyjnej. Zgadza się on również zupełnie podporządkowaniem Rady krajowej pod kierownictwem Rządu Polskiego, oraz oświadcza się za utworzeniem sekcji z posłów i referentów fachowych. Dr. Tertil uznał też za bardzo celowe ustalenie Lwowa

jako siedzibę Rady krajowej. Oświadczenie to składa on zgodnie z uchwałą władzy naczelnej stronnictwa demokracji polskiej.

Posel Sliwiński zarządził zastępstwa dla stronnictwa postępowo-demokratycznego a również dla stronnictwa niezawisłości narodowej.

Posel Haller omawiał sprawę dowozu środków żywności i zalecał unikanie zatarogu, oraz doradzał porozumienie co do wzajemnej wymiany towarów i środków spożywczych.

Posel Tetmajer podnosił, że od pracy nie należy usuwać żadnego stronnictwa, które stało na gruncie uchwał z 28 maja.

Po oświadczeniu Sliwińskiego i Matakiewicza, którzy raz jeszcze domagali się miejsca dla swoich stronnictw w ścisłej komisji, ustalono ostatecznie wybór komisji w myśl przedłożonego wniosku posła Skarbka złożonej z 14 członków. Do komisji tej weszli 3 narodowi demokraci, 3 socjaliści, 2 polscy demokraci, 1 konserwatyista, 1 przedstawiciel postępowej demokracji, 1 przedstawiciel katolickich ludowców i dr. Michejda z Cieszyzna.

Na tem posiedzenie przerwano. Komisja pracowała do godziny 11 wieczorem po czem na plenum przedłożyła rezolucję, która została przyjęta.

Po utworzeniu Czeskiej Rady narodowej.

Praga, 29 października. Z powodu utworzenia czeskiej reprezentacji narodowej odbyły się wczoraj w Pradze i we wszystkich miastach czeskich wielkie manifestacje. Praga była bogato udekorowana. Tłumy ludzi przeciągały ulicami śpiewając pieśni narodowe. Na ulicach pojawiły mundury sokole. Pod wieczór utworzyła się gwardya narodowa z sokolów, która natychmiast objęła straż przed niemieckim konsulem, domem niemieckim i niemieckim teatrem. Z konsulatu niemieckiego usiłowano zredceć napis do czego jednak nie dopuszczono. Początkowo przed konsulem straż pełniła policja, potem zawezwano wojsko, wreszcie przybyli sokoli i oni zaciągnęli straż.

Wieczorne wydanie *Vecernic* wydało odezwę do żołnierzy czeskich, aby zgłaszali się do służby cel-m utrzymania porządku. Prezes sokola wezwał oddziały sokole do formowania się.

Biuro korespondencyjne przemieniło się w czeskie biuro prasowe. Biuro to wydało następujący komunikat:

„Wojskowy komendant Pragi generał Kestranek i komendant placu w otoczeniu wielkiego sztabu przybyli do czeskiego komitetu narodowego i w jego ręce złożyli całą władzę wojskową. Komendantem wybrano prezesa Związku sokolowego dr. Scheinera. Delegacja komitetu narodowego udała się do dyrektora testru niemieckiego i oznajmiła mu, że obejmuje nad nim swoją opiekę. Rozpoczęto się już usuwanie wszystkich niemieckich napisów. Na kolejach państwowych usunięte doszczętnie wszystkie napisy niemieckie a pozostawiono czeskie.

Praga, 29 października. Narodni Wybór (komitet narodowy) ogłosił pierwszą ustawę z 28 b. m. zawierającą 5 podstawowych punktów.

Gratulacje dla Czechów.

Kraków, 29 października. Prezydium poselskiego zebrania na wiadomość o ukonstytuowaniu się rządu narodowego w Pradze wysłało depeszę gratulacyjną na ręce dr. Stribnego.

Z Rady związkowej Rzeszy.

Berlin, 29 października. (*Wolff*). Rada związkowa zgodziła się na projekt ustawy w brzmieniu uchwalonem przez parlament Rzeszy, a zmieniającej konstytucję państwa,

Zniesienie cenzury.

Wiedeń, 29 października. P. Minister spraw wewnętrznych dnia 28 b. m. polecił politycznym władzom krajowym, by natychmiast zniosły rozporządzenia, w myśl których egzemplarze obowiązkowe mające być przedłożone według § 17 ustawy prasowej, powinny być złożone władzy w pewnym czasie przed wydaniem pisma.

Zatem pisma periodyczne i wszelkie inne druki w przyszłości nie będą już podlegały cenzurze uprzedniej przed ich ukazaniem się.

Komunikat wieczorny.

Berlin, 29 października. (Urządowo 28 b. m. wieczorem). Nie było większej walki. Na południe od Skaldy, nad kanałem Oisy i w odcinku Souche załamały się silne ataki częściowe nieprzyjaciela.

Odpowiedzialny redaktor

EDMUND KRZEWIECKI

